

A man and a woman in formal attire looking at each other. The man is on the left, wearing a dark suit, light blue shirt, and dark tie. The woman is on the right, wearing a black sequined dress. They are in a close, intimate pose.

U W I K Ł A N I

Obsesja

LAURELIN
PAIGE



Laurelin Paige

UWIKŁANI
Obsesja

Przełożyła
Monika Pianowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Found in You

Redaktor prowadząca: Beata Piecychna

Redakcja: Anna Gumowska

Korekta: Justyna Tomas

Zdjęcie na okładce: Tom Barnes & Gennifer Albin

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

© 2013 by Laurelin Paige

All rights reserved, including the right to reproduce this book
or portions thereof in any form whatsoever.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Monika Pianowska

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66234-41-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo KobiECE

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

Zatrzymałam się przed wejściem do wieżowca Park Avenue i patrzyłam na nazwę budynku wrytą w kamieniu. The Bowery. Jordan zdążył odjechać od krawężnika znajdującego się za mną. Pewnie uznał za bezpieczne zostawić mnie z odźwiernym, który już trzymał dla mnie drzwi otwarte, podczas gdy ja stałam jak przykuta, pogrążona w rozmyśleniach. To się działo naprawdę. To był duży krok – ogromny krok – wejść do życia Hudsona dalej niż ktokolwiek inny wcześniej. Oczywiście, byłam podekscytowana. Kochałam tego faceta. Lecz czy na pewno go znałam? Czy rzeczywiście mogłam darzyć miłością człowieka, o którym wiedziałam tak mało? Jego adres do tej pory stanowił dla mnie tajemnicę. Poznałam go zaledwie dwie minuty temu – gdy jego szofer przywiózł mnie pod wejście wieżowca. A co znajdę wewnątrz tego budynku? Co kryło się w środku Hudsona Pierce'a, pod maską, którą tak umiejętnie nosił? Miałam wrażenie, że ujrzałam prawdziwego Hudsona, jakbym była jedyną osobą na świecie, której się to przytrafiło. Jednak

w istocie zaledwie dotknęłam powierzchni. Było jeszcze tyle do odkrycia, tyle jeszcze musiałam się dowiedzieć o tym młodym magnacie biznesu, który zdobył moje serce. Wiedziałałam również, że Hudson ma swoje sekrety. Co prawda, porzucił gierki na emocjach i zamiłowanie do manipulowania kobietami, jeszcze zanim mnie poznał, lecz istniała możliwość, że jego dawne nawyki powrócą. Podobnie jak moje. Najbardziej paraliżował mnie właśnie strach o to. Że znów popadnę w obsesję. Tyle związków już zepsułam ciągłym śledzeniem i nieuzasadnioną zazdrością. Wiedziałam jednak, że jeśli spieprzę ten – to mnie zniszczy. Całe szczęście do tej pory z Hudsonem czułam się normalnie. Czy będę w stanie to utrzymać? Czas pokaże.

Portier przyglądał mi się z zaniepokojonym wyrazem twarzy, jakby rozważał, czy powinien dalej trzymać drzwi dla tej niezdecydowanej wariatki, czy może je już puścić. Uspokoiliam go z uśmiechem:

– Wejdę za minutkę.

Odwzajemnił mój uśmiech ze skinieniem głowy i zamknął drzwi, a ja wzięłam głęboki oddech i spojrzałam w stronę ostatniego piętra, gdzie z pewnością mieścił się apartament Hudsona. Nawet nie wiedziałam, pod którym numerem mieszka. Obudził się już? Wypatrywał mnie z okna? Czy mógł z góry widzieć, jak stoję przed wejściem i się waham? Zapewniał, że będzie jeszcze spał, ale to w ogóle nie dodawało mi odwagi, żeby się wreszcie ruszyć. Nie mogłam mieć pewności, że na mnie czekał, i nie chciałam, żeby podejrzewał wątpliwości z mojej strony. Ponieważ nie wątpiłam. Nie w niego. Wątpiłam jedynie w siebie. Nie byłam pewna, czy to udźwignę. Czy udźwignę nas. Jednak, szczerze, skoro pozwoliłam wykiełkować moim nadziejom – nadziejom, że w końcu uda mi się być w związku z drugą osobą bez

popadania w chorobliwe lęki i obsesyjne zwyczaje, jak to bywało w przeszłości – to te wątpliwości były właściwie błahostką.

Zrobiłam krok w stronę wejścia, a odzwierny uśmiechnął się do mnie i ponownie otworzył przede mną drzwi. W środku inny mężczyzna siedział za biurkiem recepcji przed windami.

– Pani Withers? – zapytał, zanim zdążyłam się przedstawić. Nie powinno było mnie to zaskoczyć. Przecież Hudson powiedział, że zostawi dla mnie klucz w portierni, a zegar wskazywał trzecią trzydzieści w nocy. Kim innym mogłam więc być?

Przytaknęłam.

– Pan Pierce zostawił tu dla pani klucz. Obydwie windy po lewej stronie zawiozą panią do apartamentu. Wystarczy włożyć klucz do panelu, kiedy pani wejdzie.

– Dziękuję.

Winda przyjechała od razu, kiedy nacisnęłam guzik. Ręce mi się trzęsły, gdy w kabinie wkładałam klucz do panelu, i cieszyłam się, że ochroniarz już mnie nie widzi. Jazda na górę była szybka, lecz czas i tak mi się dłużył. Kiedy tylko udało mi się zdusić moje obawy, ich miejsce zajęło ogromne pragnienie. Chciałam się już znaleźć w przestrzeni Hudsona, w jego ramionach. Marzyłam, żeby być już z nim, i nawet ta minuta, którą zajęła mi podróż windą, okazała się zbyt długą rozłąką. Wreszcie drzwi kabiny się rozsunęły, a moim oczom ukazał się mały hol. Wyszłam, skręciłam w jedyną możliwą stronę i znalazłam się w przedsionku. Było bardzo cicho, lecz mogłam usłyszeć tykanie zegara gdzieś w pobliżu. Palilo się tylko kilka świateł. Uznałam, że sypialnie muszą znajdować się po lewej stronie, ponieważ po mojej prawej otworzył się wielki salon z oknami od ziemi aż po sufit. Mimo przemożnego pragnienia, by najpierw znaleźć Hudsona, weszłam do

salonu przyciągnięta przepięknym widokiem na panoramę miasta. Zanim jednak zdążyłam podejść bliżej, zaświeciła się lampa, a ja ujrzałam Hudsona siedzącego w fotelu. Złęklam się i otworzyłam usta. Nie zdołałam ich zamknąć, kiedy mierzyłam wzrokiem tego niezmiernie przystojnego mężczyznę ubranego jedynie w bokserki. Widok jego doskonale wyrzeźbionej klatki piersiowej sprawił, że przyspieszyło mi serce, jeszcze zanim mój wzrok napotkał jego szare oczy migające spomiędzy brązowych kosmyków, które opadały mu na czoło. Nigdy przedtem nie widziałam go w bokserkach i – cholera – sporo straciłam. Znow uderzyła mnie świadomość, jak mało o nim wiem. Tym razem jednak ta myśl wcale mnie nie przeraziła. Wręcz przeciwnie – podekscytowała mnie. Tyle jeszcze było do odkrycia w tym mężczyźnie, a ja poczułam gotowość, żeby rzucić się w wir poznawania. Mimo wszystko podniecenie nie przyćmiło niepewności i poczucia pewnego dyskomfortu. Znajdowałam się na nowym terytorium, w nowej sytuacji. Nie wiedziałam, co robić dalej. Było jasne, że Hudson czuje się podobnie. Jedną ręką mocno ścisnęłam torebkę, a drugą bezwiednie wczepiłam się w materiał mojej niebieskiej, rozkloszowanej krótkiej sukienki, która wyglądała jednocześnie elegancko i seksownie. Takie ubrania zawsze nosiłam do Sky Launch – klubu, w którym pracowałam jako asystentka menedżera. Nocnego klubu, którego właścicielem był Hudson. Miejsca, w którym go poznałam. Przez myśl przemknęło mi wspomnienie tego wieczoru, kiedy siedział na końcu baru. Od razu mnie zachwyił. Wiedziałam wtedy, że powinnam uciekać jak najdalej. Ale tego nie zrobiłam. A teraz nie mogłabym być bardziej zadowolona z tej decyzji.

Teraz jego widok zapierał mi dech w piersiach równie mocno, jak wtedy, za pierwszym razem. Z nieśmiałym uśmiechem przerwałam ciszę:

– Nie śpisz.

– Pomyślałem, że na ciebie poczekam, żebyś nie poczuła się zagubiona.

– Ale powinieneś odpocząć.

Tryb życia i harmonogram dnia prezesa Pierce Industries, spółki obracającej miliardami dolarów, różniły się od mojego w klubie. Co ja wyprawiałam? Przychodzić do niego w środku nocy, kiedy musi wstać o szóstej? Jakim cudem nasze tak odmienne życia kiedykolwiek miały się zgrać? Nie, nie powinnam myśleć w ten sposób. Tak jakbym chciała odmówić sobie szczęścia. A mnie i Hudsonowi odrobina szczęścia w końcu się należała.

Obiekt mojego pożądania wstał i podszedł do mnie. Podniósł moją rękę, która trzymała torebkę.

– Spałem. Ale teraz wstałem.

Ten mały gest, prosty dotyk wystarczyły, żeby uciszyć moje nerwy tak, by zagłuszyło je kołatanie mojego serca. To, jak na mnie działał, zadziwiło mnie i obezwładniało w tak piękny, zachwycający sposób.

Wyjął mi z dłoni torebkę i poszedł odłożyć ją na stół. Brak kontaktu z jego ciałem spowodował, że powrócił niepokój, a pod jego wpływem z moich ust wylał się potok bezsensownych zdań.

– Nigdy w życiu nie byłam w prawdziwym apartamencie. Nie licząc twojego gniazdka na poddaszu.

Poddasze nad jego biurem. Miejsce, w którym pieprzył mnie do nieprzytomności. Na szczęście półmrok panujący w pokoju ukrył moje rumieńce.

– To mieszkanie jest piękne, H.

– Przecież właściwie go nie obejrzałaś – odparł i tym razem wcale się nie skrzywił na dźwięk absurdałnej ksywki, którą dla niego wymyśliłam. Może już się przyzwyczajał?

– Ale to, co widzę... – rozejrzałam się po przestronnym salonie, zwracając uwagę na ozdobne detale przy całej prostocie stylu – jest niesamowite.

– Cieszę się, że ci się podoba.

– Zupełnie nie to, czego się spodziewałam. Myślałam, że będzie podobne do poddasza.

Poddasze było pełne czerni i skór, męskie i silne. To miejsce z kolei było jasne, lekkie. Można było to zobaczyć nawet w słabym świetle lampy i księżyca.

– Alayno.

Dźwięk mojego imienia w jego ustach przyprawił mnie o gęsią skórę. W jaki sposób wciąż udawało mu się rozpałać mnie jednym słowem? Tak łatwo wzbudzać we mnie podniecenie?

– Meble także są całkiem inne.

Trema pchała mnie to mówienia. Podeszłam do białej sofy i pogładziłam drogą tapicerkę.

– Ale tutaj wystrój to również dzieło Celi, tak?

Jego głos stwardniał.

– Tak.

Celia Werner, jego przyjaciółka z dzieciństwa i była naręczona. Cóż, niezupełnie, ale praktycznie tak. Po co przywołałam jej imię? Chciałam wszystko zepsuć? Celia była stałym źródłem spięć w naszym związku, odkąd Hudson zatrudnił mnie, żeby przekonać swoją matkę, że jesteśmy parą. Sophia Pierce – przekonana, że jej syn nie jest zdolny do miłości – uznała, że zeswatanie go z córką zaprzyjaźnionego małżeństwa Wernerów będzie dla niego doskonałym rozwiązaniem. Nawet jeśli on nic do niej nie poczuje, ona utrzyma go w pionie – z dala od jego uzależnień.

Tyle tylko, że – jak się okazało – Hudson potrafił kochać. I kiedy przeprowadzaliśmy nasz fortel, obdarzył uczuciem

mnie. Mimo wszystko z Celią wciąż łączyła go jakaś więź, co wzbudzało moją zazdrość. Podeszłam do okien i spróbowałam zmienić temat.

– Ten widok...

– Alayno.

Przycisnęłam twarz do szyby i zapatrzyłam się w świat daleko pode mną.

– ...jest cudowny.

Hudson stanął za moimi plecami. Mogłam poczuć jego ciepło, chociaż nawet jeszcze mnie nie dotknął.

– Alayno, spójrz na mnie.

Odwrociłam się do niego powoli. Delikatnie uniósł mi brodę, zmuszając mnie, żebym spojrzała mu w oczy.

– Denerwujesz się. Niepotrzebnie. Chcę, żebyś tu była.

Jego słowa były pocieszeniem, którego potrzebowałam. Ugasiły moje obawy jak koc tłumiący ognisko.

– Jesteś pewien?

Uspokoiliłam się, ale chciałam usłyszeć zapewnienie.

– Nigdy nie przyprowadziłeś tutaj kobiety, prawda? Czy to nie jest dziwne?

Pogładził kciukiem mój policzek, jego pieszczoty pobudziły moją skórę.

– Rzeczywiście, nie przyprowadziłem tu wcześniej żadnej kobiety, ale to nie jest dziwne. Chcę twojej obecności tutaj. Jestem całkowicie pewien.

Ekscytowała mnie świadomość, że byłam pierwszą dziewczyną, która przekroczyła próg jego mieszkania. Pierwszą kobietą, z którą chciał się tutaj kochać.

– Ja też. To znaczy ja też jestem pewna, że chcę tu być.

Palił mnie wzrokiem. Mogłam przepaść na zawsze i to mnie przeraziło.

Próbowałam przeciągnąć tę rozmowę, zyskać chwilę, żeby się pozbierać. Zerknęłam w stronę pomieszczenia połączonego z salonem.

– A co tam jest? Jadalnia?

– Oprowadzę cię rano.

Drugą dłonią ujął moją twarz, a nasze oczy znów się spotkały.

– Oprowadzisz mnie rano – powtórzyłam. – Ale nie teraz.

– Nie, nie teraz. Teraz chcę cię przywitać w moim domu.

Wtedy połączył usta z moimi, przez co zakręciło mi się w głowie, a obraz zaczął się rozmazywać. Przyssał się do mnie mocno, zanim wsunął mi do ust język, zupełnie burząc moją równowagę. Zapraǳnęłam tylko owinąć rękami jego szyję i trwać tak do utraty tchu. Hudson zdjął z mojej twarzy jedną rękę, żeby opleść mnie ramieniem w pasie i przyciągnąć bliżej. Przez cienki materiał bokserek czułam już na swoim udzie jego wzwód. Jego palce wplątały się w moje włosy. Przycisnęłam się do niego biustem. Potrzebowałam poczuć go każdą partią mojego ciała. W gardle Hudsona uwiązał jęk, który zawibrował pod powierzchnią naszego pocałunku i wzniecił iskrę pożądania w moim brzuchu. Przesunęłam się, pragnąc znaleźć się jeszcze bliżej, niecierpliwa, by opleść go nogami. Nie odrywając ust od moich, powiedział:

– Jest jedno pomieszczenie, które chcę ci pokazać jeszcze dzisiejszego wieczoru.

– Mam nadzieję, że mówisz o sypialni.

– Tak jest.

W mgnieniu oka wziął mnie na ręce i ruszył w stronę przed-sionka, z którego przyszłam. Właśnie w ten sposób na mnie działał. Niósł mnie, jak rzeka niesie patyk. Byłam jak gałąź w rwącym potoku, a on – jak prąd – mógł mnie porwać,

dokądkolwiek zechciał. Byłam na jego łasce. Obiecał, że nie będzie próbował na mnie swoich gier, że nigdy nie spróbuje mnie kontrolować. Lecz to była obietnica nie do spełnienia. Czy tego chciał, czy nie – zawsze mu ulegałam. Ale mnie nie przeszkadzało to ani trochę.

Całował mnie całą drogę przez korytarz, aż znaleźliśmy się pod drzwiami pokoju, który musiał być główną sypialnią.

Wciąż skupiona wyłącznie na nim zdołałam tylko zarejestrować, że kładzie mnie na ogromnym łóżku. Po jednej stronie – lewej – leżała skotłowana pościel. To była jego strona. Świadomość, że znalazłam się w prywatnej przestrzeni Hudsona, miejscu, w którym jeszcze niedawno spał, sprawiła, że wewnątrz mojego, i tak spragnionego do bólu ciała poczułam nagłe ukłucie potrzeby. Chciałam go na mnie i we mnie, a nie stojącego nade mną z opadającymi powiekami. Ale on miał swoje tempo, którego nie było sensu kwestionować. Chociaż był dominującym kochankiem, Hudson zawsze skupiał się na moich potrzebach i zawsze zajmował się mną, jak potrafił najlepiej. I – Boże – wiedział najlepiej, jak mnie zaspokoić, jak nasycić moje ciało, aż stawało się wiotkie i jakby bezkosztne. Wiedział, jak mnie pobudzać i jak mnie kochać, nawet wtedy, gdy ja sama tego nie wiedziałam.

Hudson przesunął rękę wzdłuż mojej nogi aż do kostki i rozpiął pasek mojego sandałka z taką delikatnością, że aż coś mnie ścisnęło w środku. Powtórzył to samo z drugim butem, a potem ukląkł nade mną, żeby pocałować mnie lekko. Wyciągnęłam się do niego, pragnąc więcej, on jednak się odsunął.

– Ostatnim razem było szybko. Teraz będę się tobą delektował.

Rzeczywiście, ostatni raz – na nowej sofie w biurze menedżerskim w Sky Launch – był szybki i pełen napięcia. Był

przerwą i odpoczynkiem w środku kłótni. Co prawda, nie miałam wtedy żadnych zastrzeżeń, ale bycie smakowaną brzmiało równie niesamowicie.

Hudson wyznaczał szlak wilgotnymi pocałunkami, aż dotarł do rąbka mojej sukienki. Z szelmowskim błyskiem w oku podniósł materiał ponad linię mojej talii i pocałował mnie dokładnie w centrum mojego pożądanego. Z gardła wydarł mi się jęk rozkoszy, a on tylko cicho się zaśmiał. Wsunął palce za gumkę moich majtek, zwinnym ruchem zdjął je ze mnie i odrzucił gdzieś na bok. Oparł sobie nogę na ramieniu i po chwili znów zachłannie lizał i ssał wrażliwy kłębek pomiędzy moimi udami. Już traciłam świadomość w upojeniu, kiedy wsunął we mnie dwa palce. Wwiercał się nimi we mnie, aż doprowadził mnie do orgazmu. Nie było trudno. Jeszcze cała drżałam, gdy wspiął się na mnie i zaczął znów zachłannie całować. Ciche dźwięki, które wydawał, zaspokajając mnie, mój smak na jego języku i penis, który wbijał mi się w udo – wystarczyło pół minuty, żebym znów była gotowa na wycieczkę na szczyt ekstazy.

Wyciągnęłam rękę do jego bokserki i potarłam go przez materiał. Hudson oderwał usta od moich z jękiem zadowolenia. Nie przestając go dotykać, odsunęłam go lekko, żeby przewrócić się na jego stronę.

– Często nosisz bokserki?

– Tylko do łóżka.

– Podobają mi się. Nigdy cię w takich nie widziałam.

Wsunęłam rękę w otwór w szortach i zachwyciłam się, jak zwykle, jedwabistą, promieniującą ciepłem skórą na jego grubym penisie.

– To dlatego, że gdy idę do łóżka z tobą – jego głos załamał się na chwilę, gdy musnęłam dłonią czubek – nie wkładam niczego.

– Och, tak. To podoba mi się jeszcze bardziej.

Nadeszła moja kolej, żeby zsunąć bokserki z jego silnych nóg. Ani na moment nie mogłam oderwać wzroku od jego imponującej erekcji. Gdy tylko szorty znalazły się na podłodze, Hudson znów przyciągnął mnie do siebie.

– Lubię, kiedy jesteś naga.

Kiedy to mówił, podwijał już moją sukienkę.

– I właśnie teraz powinnaś być naga.

– Nie będę się sprzeciwiać.

Usiadłam, żeby łatwiej było mu pozbyć się mojego ubrania. Odrzucił gdzieś sukienkę i od razu zabrał się za rozpinanie biustonosza. Gdy uwolnił moje piersi, jego gorący penis zawisł na chwilę nad moim wejściem, zanim zanurzył się w środku. Zagłębiał się, rozciągał i wypełniał mnie tak, jak potrafił tylko on. Hudson odwrócił się na bok, pociągając mnie za sobą, a ja oplotłam go nogą, żeby mógł wejść we mnie jeszcze głębiej. Zapowiadał, że zamierza się mną delectować, lecz najwyraźniej albo zmienił zdanie, albo po prostu nie mógł się powstrzymać, bo całą swoją pasję uwalniał w gwałtownych pchnięciach. Za każdym razem, kiedy we mnie wchodził, uderzał w mój czuły punkt, co doprowadzało mnie do szaleństwa. Zbliżał się kolejny orgazm. Kielkował w samym środku mnie, potem zaciskał mi uda i wędrował coraz niżej, aż do skulonych palców stóp. Hudson nie przerywał szturm, aż sam, jęcząc z wysiłku, dotarł na szczyt.

Wciąż we mnie, osunął się na łóżko i wziął mnie w ramiona, żeby obsypać mnie pocałunkami. To był niezwykle czuły gest jak na tego pełnego rezerwy mężczyznę, w którym się zakochałam. Rozpłynęłam się w jego słodczy.

– Czy mówiłem już, jak bardzo się cieszę, że jesteś? – zapytał, przerywając co chwilę, żeby mnie całować.

Te słowa znaczyły dla mnie wszystko. To musiał być sposób, w jaki Hudson wyznaje miłość. Nie zdobył się, żeby powiedzieć mi to wprost, ale wcale tego nie oczekiwałam. W końcu to było dla niego zupełnie nowe uczucie. Chociaż przyznał to już dzisiaj. Kiedy oznajmiłam mu, że wiem, że się we mnie zakochał. Nie wystraszył się, gdy powiedziałam, że ja zakochałam się w nim. Mimo to nie łudziłam się, że nasz związek będzie usłany różami. Wszystko po kolei. Małymi krokami. To, że powiedział cokolwiek o swoich uczuciach, stanowiło taki krok. A fakt, że chodziło o uczucia wobec mnie, liczył się dla mnie jak dwa kroki. Pogładziłam go po włosach, gdy pochylił głowę, żeby dotknąć ustami mojej szyi.

– Coś wspomniałeś. A jeśli nawet nie, to raczej się domyśliłam – dla pewności poruszyłam znacząco brwiami, żeby Hudson zrozumiał, że mam na myśli to, co wydarzyło się przed chwilą. – Ale możesz mi to mówić tak często, jak tylko chcesz.

„I na tyle różnych sposobów, na ile chcesz”, dodałam w myślach.

Hudson pochylił się nade mną i wysysał na skórze drogę ku moim piersiom. Oczywiście, nadchodziła runda druga.

– Cieszę się, że tu jesteś, skarbie.

Ścisnął mi zębami sutek, a potem złagodził ukąszenie muśnięciem języka. Wzięłam głęboki oddech, delektując się mieszkanką przyjemności i bólu, kiedy Hudson obdarzył tą samą pieśczętą moją drugą pierś. Słowo, którym się do mnie zwracał – „skarbie” – dryfowało mi w głowie, gdy lizał moją skórę. Mówił do mnie w ten sposób od czasu naszego pierwszego zbliżenia prawie dwa tygodnie temu. Naprawdę tylko tyle? I naprawdę zaledwie tydzień wcześniej spotkałam go po raz pierwszy w klubie, nie wiedząc jeszcze, że to

ten Hudson Pierce? Zdawało mi się, że upłynęła cała wieczność. A to czułe słówko, zarezerwowane dla mnie, od samego początku miało szczególne znaczenie. Przecież dopiero co się poznaliśmy. Może wcale nie miało tak dużej wartości, jaką mu przypisywałam? Chociaż moje ciało drżało już od żaru Hudsona, ciekawość wzięła górę.

– Dlaczego właściwie tak mnie nazywasz?

– Ponieważ jesteś skarbem – odparł, nie podnosząc nawet wzroku sponad mojego biustu.

– Ale zacząłeś tak do mnie mówić, zanim jeszcze mogłeś to wiedzieć.

– Nieprawda – powiedział, unosząc się na łokciu i opierając głowę na dłoni. – Wiedziałem to od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem.

Przez moment pomyślałam, że ma na myśli spotkanie w barze – podczas mojej wieczornej zmiany, kiedy ja też zobaczyłam go po raz pierwszy. Jednak po sekundzie uświadomiłam sobie, że przecież dwa tygodnie wcześniej wypatrzył mnie na uczelnianym sympozjum, jeszcze przed obroną dyplomu. Dowiedziałam się o tym dużo później, a sam Hudson niewiele mi zdradził na temat swojej wizyty w szkole Sterna. Również oparłam się na łokciach i z niecierpliwością czekałam na dalszą część historii.

– Stałaś na scenie – mówił dalej, wodząc dłonią w zagłębieniu mojej talii, aż do biodra. – Na początku prezentacji się denerwowałaś. Potrzebowałaś paru minut, żeby złapać rytm w przemówieniu. Lecz kiedy już opanowałaś tremę, byłaś zachwycająca. Ale nie miałaś o tym pojęcia. Nawet nie przyszło ci do głowy, że aula była wypełniona ludźmi, z których każdy zatrudniłby cię po chwili rozmowy. I całe szczęście. Bo ja obserwowałem ich, obserwowałem ciebie i wiedziałem. Wiedziałem, że od razu dostrzegł twój

potencjał. Błyskotliwość. Wycucie. Rękę do biznesu. Tylko żaden z nich nie zauważył, jaki niespotykany, drogocenny klejnot przed nimi stoi. Skarb.

Łzy zaczęły mi się zbierać w kącikach oczu. Nikt nigdy nie patrzył na mnie w ten sposób. Nikt nawet nie próbował. Ani moi rodzice, zanim zginęli, ani mój brat Brian, ani żaden z mężczyzn, z którymi kiedykolwiek się spotykałam albo za którymi szalałam. Nikt.

– Kocham cię, Hudson.

Te słowa wyrwały mi się, zanim zdążyłam się zastanowić, zanim zdołałam się przestraszyć, że Hudson znów się wścieknie – tak jak za pierwszym razem, gdy wyznałam mu uczucie. Zresztą i tak nie byłabym w stanie ich zatrzymać. Teraz już ciągle były blisko, niebezpiecznie balansując na skraju moich warg. Mogły z nich skapnąć w każdej chwili. A skoro chcieliśmy, żeby nasz związek się udał, musieliśmy się z tym oswoić. Cały czas patrzyłam mu w oczy i czekałam, aż przemyśli moje wyznanie. Nagle pociągnął mnie na siebie i obejmując jedną ręką mój kark, trącił mnie nosem w nos.

– Możesz mi to mówić tak często, jak tylko zechcesz – odparł, powtarzając moje wcześniejsze słowa.

– Taki mam zamiar – chciałam powiedzieć, ale wyszedł z tego tylko niewyraźny pomruk wewnątrz jego ust. Resztę emocji wyrażaliśmy już za pomocą języków, rąk, ciał i na wiele innych sposobów, które nie wymagają mówienia.

Rozdział 2

Następnego ranka obudziłam się, wyczuwając w pokoju jakiś ruch. Otworzyłam oczy i ujrzałam Hudsona poprawiającego krawat przed lustrem szafy. Stał tyłem do mnie. Jeszcze nie włożył marynarki, więc mogłam zobaczyć jego naprężone plecy. Boże, ten facet był stworzony do noszenia garniturów. A równie dobrze mógłby nie mieć na sobie nic. Nie byłam wybredna. Napotkał w lustrze mój wzrok i uśmiechnął się lekko.

– Dzień dobry.

– Dobry. Podziwiam widoki.

– Ja też.

Zarumieniłam się i naciągnęłam kołdrę, żeby zakryć moje nagie ciało. W sypialni było jakoś za jasno jak na porę, której się spodziewałam.

– Która godzina? – rozejrzałam się w poszukiwaniu zegarka, lecz żadnego nie znalazłam.

– Prawie jedenasta.

Hudson uporał się z krawatem w srebrny wzorek, który podkreślał kolor jego oczu, i otworzył szufladę. Wyjął z niej parę skarpetek.

Jedenasta? Hudson zazwyczaj był w pracy już przed ósmą.

– Dlaczego ciągle tu jesteś? Czy do tej pory nie powinienes być już zarobić z pół miliona dolarów?

– Pół miliarda – odparł z kamienną twarzą, siadając na łóżku obok mnie. – Ale nie potrzebują mnie teraz. Odwołałem poranne spotkanie.

– Kiedy to zrobiłeś? – zapytałam oczarowana tym, w jaki sposób wkłada skarpety. Widok ubierającego się mężczyzny nie powinien być aż tak seksowny, tymczasem mój brzuch już się naprężył, a kobiece partie – ożywiły.

– Wczoraj wieczorem. Zanim przyjechałaś.

– Sprytne zagranie.

Zaprosił mnie na noc do swojego apartamentu na początku mojej wieczornej zmiany w Sky Launch i chociaż przez cały czas nie mogłam wygonić z głowy ekscytującej myśli o czekającej nas wspólnej nocy, w pracy nie było mowy o jakichkolwiek przygotowaniach. Nie miałam przy sobie nawet ubrań na zmianę czy szczoteczki do zębów. Nie wpadłam na to, że Hudson mógł poświęcić czas, żeby przygotować się na moją wizytę. Ale oczywiście poświęcił. Był bardzo dobrze zorganizowanym facetem, potrafił planować z dbałością o szczegóły. Przez nasze dwie tury uprawiania miłości nie położyliśmy się spać wcześniej niż o szóstej. Odwołanie porannych zajęć w pracy było rzeczywiście rozsądnym posunięciem z jego strony.

Ziewnęłam i rozprostowałam ramiona, przez co kołdra opadła, odsłaniając mój biust. Hudson, ubrany, stał nade mną i mierzył mnie wzrokiem, aż oczy zaczęły mu zachodzić mgłą.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokokobiece.pl

tel. 731-019-059